№ 22.
Rok trzeci.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł . . .	. . 60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	. . 30 „
Ćwierćrocznie 1 . . .	. . 15 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.

KRZYŻ

KRAKÓW
2. Czerwca 1867 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi jako też wszystkie urzęda pocztowe, oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

I.

Mamy przed sobą list pasterski zgromadzonych w II. Plenarném koncylium w Baltimore katolickich biskupów wszystkich krain, zjednoczone stany Ameryki północnéj stanowiących. Mowa jest w nim między innemi *o powołaniu do stanu kapłańskiego.* Żalą się biskupi na niedostatek księży, i następującemi odzywają się słowy: „Doznajemy zawsze jeszcze braku „dostatecznéj ilości gorliwych kapłanów, aby zadość-„uczynić codziennie mnożącym się potrzebom dye-„cezyi naszych. Gdy z jednéj strony ucieszeni jesteśmy „tą wiadomością, że w niektórych częściach kraju „naszego liczba młodzieńców, poświęcających się „kapłańskiemu zawodowi, szybko się zwiększa, z „drugiéj znowu strony zniewoleni jesteśmy wyznać, iż „w innych częściach kraju, pomimo wszelkich starań „i ofiar, które w tym celu czynione bywają, i nad-„zwyczajnych zachęceń które w naszych przygotowaw-„czych i teologicznych seminaryach młodzieńczym a-„spirantom do stanu kapłańskiego są podawane, liczba „tych, którzy się zgłaszali i w powołaniu swojem wy-„trwali, dotąd w pożałowania godny sposób zbyt ma-„łą się okazywała. Jakakolwiek zachodzić może przy-„czyna wzbraniania się do wstępywania do tego świę-„tego stanu, nie może ona żadnemu z naszéj strony „zaniedbywaniu bydź przypisywana, gdyż czynimy „wszystko, co tylko według okoliczności, w których „postawieni jesteśmy, czynić zdołamy. Obawiamy się, „że przyczyną tego po największéj części u wielu są „rodzice, którzy zamiast podtrzymywać upragnienie, „tak naturalne w młodocianych sercach, poświęcenia „się usłudze przybytku Pańskiego, aż nadto często u-„dzielają dzieciom swym światowy swój sposób my-„ślenia, i na wybór ich stanu tym sposobem wpływać „usiłują, iż trudności i niebezpieczeństwa stanu du-„chownego nad miarę przesadzają, a korzyści świec-„kiego stanu za nadto ponętnemi kreślą barwami. „Do takich rodziców uroczyście zwracamy się, i za-„klinamy ich, by się zamiarom Bożym względem swych „dzieci niesprzeciwiali, jeżeli spostrzegają w nich wzra-„stającą skłonność poświęcenia się usłudze ołtarza. „Jeżeli Bóg młodzieńczą pobożność synów waszych „tem wynagradza, że ich do służby świątnicy swéj „powołuje, co jest największym zaszczytem, jaki lu-„dziom użycza, natenczas nie kuście się zamysłom ich „inny zwrot nadawać. Nie mówcie dzieciom waszym „o stanie kapłańskim nigdy inaczéj, jak tylko o stanie „wzniosłym i świętym, który ma niezmiernie ważne „obowiązki i ciężkie odpowiedzialności, który atoli ma „również obietnice łaski Bożéj do krzepienia i wspar-„cia ludzkiéj ułomności ku wypełnianiu tych obowiąz-„ków, a któremu błogosławieństwo Boże na tym i na „tamtym świecie, jako nagroda dostaje się w udziale. „Tych, których Bóg zaprasza, by z nim spółdziałali „w najwznioślejszym ze wszystkich czynów, to jest „w ratowaniu dusz, dotyczą się słowa Chrystusa do „Apostołów rzeczone: *Zaprawdę powiadam wam, wy „którzyście poszli za mną, w odrodzeniu, gdy syn czło-„wieczy na tronie majestatu swego zasiędzie, zasię-„dziecie także na dwunastu tronach, sądzić dwanaście „plemion Izraela*". — „*A ktokolwiek opuści dom, i „brata albo siostrę, ojca albo matkę, żonę lub dzieci „lub rolę swoję, dla imienia mego, stokrotną otrzyma „nagrodę i żywot wieczny posiędzie*".

Gdyby biskupi naszéj prowincyi lub narodu naszego tak samo się zgromadzili, jak biskupi Zjednoczonych stanów, i sobornie odezwali się do ludu dyecezyi swoich, zaiste w podobny sposób użalić by się musieli. To samo albowiem i u nas się dzieje. Ten sam niedostatek księży i u nas czuć się daje. Zdaje

się nam więc, jak gdyby biskupi Ameryki i za biskupów Europy, a mianowicie za biskupów naszych krain w tym przedmiocie przemawiali, przeto uważaliśmy za właściwą rzecz przytoczyć tutaj te ich słowa w całej obszerności. Może to niejednemu da pochop do głębszego zastanawiania się nad ich treścią.

Nie będziemy się dziś nad tym przedmiotem obszerniej rozwodzić, bo gdzie tak wielka i znakomita powaga przemawia, tam w milczeniu nam tylko słuchać wypada. Ale może nam to nada sposobność niejednokrotnie przemówić w naszém piśmie, o tak ważnym przedmiocie, jakim jest: *Powołanie do stanu kapłańskiego.*

X. W. Serwatowski.

HISTORYA POLSKA.

przez X. J. B.

Dalszy ciąg.

Kiedy tak Pan Bóg wsławiał męczennika swojego za życia i po śmierci, Bolesław tymczasem dręczony wyrzutami sumienia, pogardzony od własnych swoich poddanych, trafiony klątwą kościelną przez Grzegorza VII. na niego i na cały kraj rzuconą, królestwo porzucić i z Polski uciekać musiał. O jego końcu różni różnie opowiadają. Według jednych miały go psy zjeść na polowaniu, według drugich mieli go Węgrzy zabić; inni mówią, że na Węgrach, lub w klasztorze Ossyjackim na pokucie umarł. Odtąd św. Stanisław stał się najulubieńszym patronem kraju, a grób jego hojném źrzódłem błogosławieństwa i rękojmią zmiłowania Bożego nad Polską. Ozdobny takim męczennikiem kościół Polski, urósł w znaczenie i potęgę, duchowieństwo zyskało przeważny wpływ na losy państwa, za to władza królewska podupadła występuje odtąd jako pokutnica z przewinienia dawnych swych przedstawicieli, coraz mniéj zdolna do zatrzymania w porządku i jedności narodu i kraju, który w końcu w jedności tylko i wspólności kościoła i religii znajduje swoją opiekę i obronę przeciw grożącemu mu rozbiciu. Pod takiemi wróżbami zaczyna się panowanie Władysława Hermana.

Władysław Herman 1080 — 1102.

Początki panowania Władysława Hermana okrywa ciemność. Jeden Długosz opowiada o następstwie Władysława po bracie za zgodą prałatów i możnych. Te ostatnie słowa wskazują, że od czasu zabójstwa świętego Stanisława i wygnania Bolesława, duchowieństwo i możni zyskali wielką władzę, bo władzę dysponowania koroną, a następnie i wpływ na rządy państwa. Za czasów też Władysława Hermana pojawiają się po pierwszy raz osobistości obok króla, które przeważny wpływ mają na losy państwa, do czego zapewne także miałki rozum i słaby charakter króla nie mało się przyczyniał. Według Długosza, nie używał już Władysław tytułu królewskiego w skutek zakazu papieża Grzegorza VII., który od czasu zabójstwa św. Stanisława odebrał ten tytuł panującym w Polsce i interdykt na cały kraj rzucił. Lambert następca św. Stanisława starał się o zniesienie interdyktu. Z innych jednak źródeł widzimy, że tytuł królewski dopiero od śmierci Krzywoustego z używania wychodzić począł, a Władysława jedni „rex“ to jest król, inni „dux“ t. j. książe nazywają.

Do początków też panowania Władysława Hermana, jeżeli jeszcze nie do czasów krótkiego bezkrólewia po wygnaniu Bolesława należy odnieść napad i zajęcie przez Węgrów Krakowa, który jednak niedługo w ich rękach pozostał. Napad ten zdaje się być w związku z ucieczką Bolesława do Węgier. Kroniki wspominają także o przywołaniu syna Bolesławowego Mieczysława prawego dziedzica kraju z Węgier do Polski i o wielkiéj miłości, jaką sobie u narodu zjednał. Kiedy umarł, płakała po nim cała Polska, a szczególniéj lud wiejski. Zdaje się, że Władysław wyznaczył mu dzielnicę na Rusi, bo śmierć jego stała się hasłem powszechnego krajów ruskich (Czerwonéj Rusi) powstania. Skorzystali z tego książęta ruscy, aby niektóre grody, jak Przemyśl i Włodzimierz od Polski oderwać, co Długosz głównie gnuśności królewskiéj przypisuje.

Ważniejszém jednak nad to wszystko, były zacięte, krwawe, trzydzieści lat trwające wojny z Pomorzanami, dzielnością dopiero i energiją Bolesława Krzywoustego podbiciem Pomorza i wprowadzeniem tam Chrześcijaństwa zakończone.

Ciąg dalszy nastąpi.

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

przez O. K. K.

DOMEK LORETAŃSKI.

Dalszy ciąg.

Ktoby chciał dziś naocznie przekonać się o cudzie przenoszenia domku po razy cztery, każdego czasu może znaleść ślady, a z tych pamiątki przechowane w każdém z czterech miejsc; ponieważ pobożni słudzy Maryi, zawsze starali się po oddaleniu domku to miejsce zachować we wiecznéj pamiątce potomstwu. W ziemi świętéj, w miasteczku Nazaret, w miejscu, gdzie było

Zwiastowanie przez anioła, stoi wielka z kamienia kolumna, a na fundamentach starego domku podobna grota wymurowana z przedziałem, jak w domku prawdziwym. W Dalmacyi najwięcéj znajdujemy pamiątek z przeniesienia domku. Zaraz pod miastem Tarsya, stoi wielka bazylika z kamienia ciosowego ozdobiona rzeźbą do koła, a w środku na miejscu, gdzie były fundamenta wyciśnione z domku Maryi, wystawiony podobny domek, który w późniejszym wieku został upiękniony wotami drogiemi i ołtarzem z marmuru. Dwa dzwony również zawiesili Dalmaci, aby mieć choć w tém pociechę, ze domek imitowany w niczém się nie różni od domku prawdziwego.

Na innych miejscach, gdzie stawał domek, widzieliśmy przyczynę, dla czego w krótkim czasie opuszczał wyborne stanowisko: w Dalmacyi zaś nikt przyczyny odgadnąć zupełnie nie mógł. Ta jedna może być tylko, żeby większą miłość rozniecić w sercach Dalmatów do najświętszéj Maryi. Umieli przeto z tego korzystać, tęskniąc za domkiem prawdziwym, i miłowany domek ozdabiali w skarby i złoto, a Pan Bóg szczerą ich pobożność stokrotnie wynagradzał. Po wyjściu domku, aż dotąd liczne cuda dzieją się na tém miejscu. Wielu chorych śmiertelnie, chromych i kalek za modlitwą i przez przyczynę Najświętszéj Panny loretańskiéj, cudownie uzdrowionych zostało. W Dalmacyi zatém istnieją niezatarte dowody, jako był domek przez lat kilka, i przeniósł się na ziemię włoską.

Trzecie z porządku miejsce dla domku był las obszerny pod miastem Rekanaty i tam choć las już wycięty, miejsce jednak gdzie był domek, otoczone murem, przy którym wznosi się piękna rzeźbiona statua Najświętszéj Maryi z Dzieciątkiem Jezus na ręku, siedząca na domku, jak go aniołowie przenoszą.

Czwarte miejsce, czyli pagórek dwóch braci zajęty został na budowle miasta Loreto: tam zaś gdzie domek spoczywał, obecnie obok pałacu papiezkiego, zbudowano małą kapliczkę z figurą Matki Bożéj na domku siedzącą, w podobnéj wielkości i kształcie, jak w lesie pod miastem Rekanaty. Cudowna w tém opatrzność Boża, że blizko siedm wieków już upływa, jak domek przenosił się z miejsca na miejsce, a ślady wszystkich czterech miejsc dotąd niezatarte. Tradycyjnie przechowana pamięć u ludu; w każdém miejscu opowiadają sobie wzajemnie, wszelkie i najmniejsze szczegóły: kto po raz pierwszy domek zobaczył, gdzie to było i w którém miejscu, w jakiéj porze; następnie, jak dowiadywali się mieszkańcy z kąd domek przyszedł, jak sprawdzali o tożsamości domku, jak potem znikł z oczów itd. Szukanie płacz i tęsknotę pamiętają do dziśdnia: a pielgrzymi słysząc te opowiadania, dziwują się, że przez tyle wieków pamięć mieszkańców tych okolic, do dziśdnia przechowana niezatarcie.

Dalszy ciąg nastąpi.

V.

Prelekcye Mićkiewicza.

Lekcya XXIII. 23 marca 1841.

„Wyobrażenie jedności, na pozór tak proste, a tworzące „się z wielkim trudem, Polska winna kościołowi“. Mówi Mićkiewicz.

Rzeczywiście, jedynie kosciół katolicki jest w możności jednoczyć rody, plemiona, narody i ludzkość całą, bez niewolenia i przymusu, jedynie tylko siłą moralną, prawdy, przekonania i miłości. Po za kościołem niepozostaje jak tylko siła oręża, która zmusza, zganiając do kupy najróżnorodniejsze żywioły, a tylko interes materyalny, może poniekąd popierać w tém dążności władzy fizycznéj.

„Kościół koronując monarchę polskiego, postawił już w „jego osobie pojęcie państwa. Król wprowadzony „do rodziny książąt chrześcijańskich, ujrzał się repre„zentantem kraju, począł rozumieć jego całość. Po„jęcie to późniéj w czasie podziałów, zachowali i u„trzymali biskupi, nie przestając zgromadzać się i „składać synody. Pośród zatargów między książęta„mi, pośród kłótni i bojów, prałaci i panowie świec„cy, wojewodowie, kasztelani i inni możni, zjeżdżali „się ciągle, i samych książąt nawet przywodzili do „zwoływania synodów. Synody te stanowiły moralną „reprezentacyę Polski, pozbawionéj reprezentacyi „rządowéj, zawsze jednak w oczach świata mającéj „swoją osobistość udzielną. Tak biskupi Pomorza, „po oderwaniu się książąt pomorskich, nigdy nie „zaniedbywali przybywać do koła pod przewodni„ctwem Prymasa Polski radzącego o jéj sprawach „publicznych. Tak później biskupi Szlązcy, i nawet „wielu prowincyj pruskich zasiadali bez przerwy w „radzie, któréj prezydował arcybiskup gnieźnieński. „Tym sposobem powstało i utrwaliło się wyobrażenie „Państwa Polskiego. Na tych synodach pisano tak„że prawa“.

„Synod opiekował się włościanami, zabraniał dworza„nom, to jest sługom książęcym, wybierać samowol„nie podatki lub daniny jakiegobądź rodzaju, i u„stanowił sądownictwo regularne“.

Tak przedstawiwszy, ile naród Polski winien wdzięczności kościołowi katolickiemu, za rozwój bytu swego polityczny i społeczny, przechodzi potem do dziejów husytyzmu w Czechach, i okropnych wojen i spustoszeń z téj sekty wynikłych. Następnie zwraca swe myśli na Wschód, gdzie już Turcy w najlepsze grasują, i podkopują byt cesarstwa bizantyńskiego. Mówi o bitwie pod Warną i o Władysławie Warneńczyku. O Paleologach cesarzach konstantynopolitańskich, dążących do pojednania z rzymskim kościołem. O soborze florenckim, i wskrzeszonéj na nim Unii, czyli zjednoczeniu kościoła wschodniego z zachodnim, to jest greckie-

go z łacińskim, która to Unija szczególniéj szczęśliwie na Rusi, pod naczelnictwem metropolity kijowskiego powiodła się.

„Ale książe moskiewski przewidując, jakie ztąd dla „niego niebezpieczeństwo wyniknąć miało, i zakra- „wając już na utworzenie osobnego swego kościoła, „kazał zwołanemu synodowi sądzić metropolitę“. (Izydora Bułgara).

„I byłby go na całe życie uwięził w klasztorze, gdyby „się ten nie uratował spieszną ucieczką do Caro- „grodu“.

Nie tak się rzecz miała. Papież przeniósł Izydora z Kijowa do Konstantynopola, mianowawszy go Patryarchą Carogrodzkim, a oraz kardynałem św. rzymskiego kościoła.

„Tak więc kościół słowiański był katolickim w Polsce, „w ziemiach ruskich zaś rozdzielił się na dwa społeczeństwa. Jedno z nich trzymało się uchwał flo- „renckich, przyjętych przez metropolitę kijowskiego, „i zgodnych z nim biskupów, drugie pozostało przy „nauce wprowadzonéj w wieku IX. przez Focyusza“.

Ciąg dalszy nastąpi.

KRONIKA.

MISYJE W AMERYCE

zakonu Benedyktynów

Zjednoczone stany, biskupstwo Vincennes (Indiana).
Ciąg dalszy.

Mało przybyszów niemieckich może zaraz po przybyciu z Europy o tém myśleć, by osiąść na własnym kawałku ziemi, chociaż jest to zamiarem każdego, gdyż po większéj części zasoby pieniężne wyczerpały się przez długą podróż, a więc muszą dla tego przez lat kilka zostawać po wielkich miastach, gdzie pilni ludzie zawsze pracę i dobre wynagrodzenie znajdą. Oszczędziwszy sobie tym sposobem jaki kapitalik dostateczny, zakupują się „w chaszczach“ i zabezpieczają swéj familii byt porządny. Z samych takich przybyszów, których ks. Kundek sam po wielkich miastach po nad Ohio wyszukiwał, składa się pierwsza osada miasta Ferdynand.

Taki był początek kolonizacyi Okręgu missyinego św. Menrada. Dwanaście lat teraz temu, jakieśmy sami pod opieką matki przenajświętszéj i patrona Einsiedeln, św. Menrada, tu przybyli, i z rąk najprzewielebniejszego biskupa i księdza Kundek, jego wikaryusza generalnego, ten Okręg misyiny otrzymali, i pod opiekę matki najłaskawszéj i św. Menrada oddali. Miasto Ferdynand liczy teraz blisko czterysta familij, posiada piękny kościół z organami, malowidła Deschwanda, piękne ornamenta kościelne, nową plebaniję i wielki budynek szkolny, i od trzech lat dom dla sióstr uczących, którym powierzone jest wychowanie młodzieży płci żeńskiéj.

Własna nasza osada posuniętą została daléj w głąb lasu. Około pięć mil na południowy wschód od Ferdynand, wznosi się skromny dom misyjny św. Menrada, w około którego zabudowuje się gmina tegoż nazwiska. Tu zakupiliśmy wkrótce po naszem przybyciu obszar ziemi, i poświęciliśmy 21 marca 1854 w dzień św. Benedykta, nasz pierwszy nowo urządzony skromny dom grubo z drzewa ciosany, na dom misyjny Benedyktynów, który otrzymał nazwę św. Menrada, od patrona „ciemnego boru“.

Skoro nam współpracowników z klasztoru Einsiedeln więcéj przybyło, byliśmy w stanie nietylko rozszerzyć nasz okrąg misyjny, ale także urządzić tu „w chaszczach“ klasztorne życie. Służba w chórze, która wprawdzie zaraz z początku z niejakiemi przerwami zaprowadzoną była, została uregulowaną, prace nasze do czynności dziennych zastosowane i porządek dzienny ustalony, ile możności w ten sam sposób, jak w klasztorze Einsiedeln.

Jest to rzecz osobliwa, ale wszystko na to się składa, jak gdyby Opatrzność boska nam tutaj ten sam zakres pracy przygotowała, który nasz klasztor Einsiedeln ma do spełnienia; to jest: przy zakresie klasztornym i pasterzowaniu dusz, przybywają nam jeszcze tu „w chaszczach“, jak tam „w ciemnym borze“, odpusty i szkoła.

Otrzymaliśmy w r. 1858 od pewnego tutejszego niemieckiego osadnika posąg Najświętszéj Panny Maryi z drzewa rznięty, dobra imitacya posągu z Einsiedeln, którą snycerz tyrolczyk wyrobił. Dobry ten człowiek spodziewał się przez ofiarowanie tego posągu otrzymać pewne łaski od Boga za orędownictwem P. Maryi, i w istocie też otrzymał je. Od tego czasu stoi ona powyżéj wielkiego ołtarza kościoła św. Menrada. Niektórzy w okolicy mieszkający katolicy, uczuli się odtychczas spowodowani szczeréj modlić się przed tem wyobrażeniem; późniéj przybywało ich coraz więcéj, i już teraz kaplica klasztorna otrzymała nazwę kościoła cudownego. Z naszéj strony w niczém nieprzyczyniliśmy się ani pośrednio, ani bezpośrednio ku pomnożeniu tego pociągu u ludności. Skutek sam z siebie nastąpił, a my dopiero teraz możemy wystąpić nauczając i porządkując nabożeństwo.

Coraz więcéj osiedlało się wiernych w około, tak, że z nich nową gminę kościelną, parafię musiano utworzyć, i od roku 1861 służy nasza kaplica za kościół parafialny osadnikom w około św. Menrada. Jeden z naszych księży przewodniczy gminie, jako proboszcz, okręg probostwa wzrasta znacznie coraz więcéj, jakoteż i pielgrzymki pomnażają się coraz bardziéj. Odnośnie do ostatnich zachowujemy się, chyba o tyle tylko przyzwalająco, o ile nie wzbraniamy się podejmować wszelkich prac, których powołanie nasze po nas duchownych, przy wielkim nacisku ludności wymaga; daléj nie sięga nasze działanie; ale jest to uderzające, jak nabożeństwo ludu już w około w wielkich zakresach swe pielgrzymki do naszego kościoła kieruje. Nie wiem, czy nie przyczynia się do tego pomiędzy ludem w okolicy rozpowszechniona powieść, o któréj dotychczas nigdy nie wspomniałem, i także nie wiem, czy z naszych braci który w Indiana kiedy o tém mówił, gdyż w istocie rzeczy żaden téj powiastce wielkiéj wagi nie przypisuje, chociaż lud „w chaszczach“ bardzo wiele o tém mówi.

Już dawno przed naszem przybyciem, dawniéj jeszcze nim w Einsiedeln myślano o misyi amerykańskiéj, tak, że w tamtéj okolicy pewnie nawet przeczucia nie miano, by kiedyś jaki religijny zakon mógł się tam osiedlić; utrzymywali ludzie tak katolicy, jak i

protestanci, że tam „w chaszczach“ często słyszeli powtarzające się daleko brzmiące harmonijne dzwonienie w dzwony, gdzie przecie każdy wiedział, że na pięć mil odległości, to jest: aż do miasta Ferdynand, żadnych dzwonów nie ma. To dzwonienie wyraźne dawało się słyszeć od folwarku pewnego pana Doeninga, uroczyście brzmiało przez całe „chaszcze“, i jak ludzie mówią, właśnie tak, jak dzwony kościelne, w które się teraz w St. Menrad dzwoni. Ludzie opowiadają, jak oni się często o to dzwonienie właściciela folwarku pytali, ale zawsze od niego tę odpowiedź otrzymywali, że w swoim domu żadnych dzwonów niema, chyba tylko dzwonek przywiązany krowie do szyi. Aż po ten czas on i jego domownicy nic podobnego nie słyszeli, w krótce jednakowoż usłyszały jego obydwie córki, kiedy w niejakiéj odległości od domu w polu pracowały, piękną muzykę rozmaitych mile brzmiących instrumentów; ta dawała się słyszeć akuratnie z tego miejsca, gdzie teraz kościół św. Menrada stoi, i posłyszały to obydwie tak wyraźnie, że z zadziwieniem jedna drugą zapytała, coby to za muzykańci w tym domu byli. Gdy potem idąc do domu spytały się o to ojca i matkę, to zdumieli się ci niemało nad opowiadaniem dziewcząt, gdyż nic podobnego nie słyszeli, i żartowali sobie późniéj z ich przesłyszenia się, albo dzwonienia w uszach. Te jednakowo utrzymywały: że ani się przesłyszały, ani też dzwonienia w uszach nie miały. Dzwonienie to i muzyka późniéj ciągle dawały się słyszeć rozrzuconym mieszkańcom puszczy lasowéj, i zawsze z tego samego miejsca.

Tak jak wyż wzmiankowano, nigdybyśmy dość wagi do tego opowiadania nie przywięzywali by z ludźmi choćby jedném słowem o tém mówić. Jednakowoż nie chcieliśmy téj okoliczności tu całkiem pominąć.

Po pierwszych próbach przy założeniu naszego domu misyjnego, Bóg nam udzielił także obfitego swego błogosławieństwa. Oprócz siedmiu współbraci z Einsiedeln, otrzymaliśmy tu jeszcze ośmiu innych, którzy w Sanct Menrad pojedyńcze śluby Benedyktynów złożyli, a z których już pięciu święcenia kapłańskie otrzymało; resztę trzech przygotowują się do takowego. Także jest tu kilku nowicyuszów, tak dla chóru, jako też dla instytutu braci laików.

Bardzo znacznie pomnożyła nam się praca przez założenie szkoły w Sanct Menrad, jest to realna, szkoła gimnazyum i liceum; skoro daleko w około żadnego zakładu wychowawczego nie było, więc założenie takowego było usilnie pożądanem, którego uniknąć nie można było żadną miarą. Tak nasi księża w niedziele i święta są na usługach missyjnych, a w dnie powszednie oddają się zawodowi nauczycielskiemu. Także najprzewielebniejszy biskup z Wincennes posyła nam od lat kilku uczniów gimnazyalnych i słuchaczy filozofii swego seminaryum, a zostawia sobie w tymże tylko teologów. Mamy nadzieję, że z téj szkoły św. Menrada duchowieństwo dla kraju ciągle wychodzić będzie, jakoteż w istocie kilku dawniejszych uczniów naszych są czynni, jako doskonali księża świeccy; a także i dla nas, jeżli się Bogu podoba, będzie ona szkołą rozkrzewicielką. Z wszystkich tych dotychczasowych pocieszających rzeczy, które pomimo szczupłych środków dopiętymi zostały, można z wszelką pewnością wnioskować, coby można osiągnąć przy większéj liczbie proferorów, i większych środkach pieniężnych. Spodziewamy się, że Bóg te zamiary jakie zdaje się mieć z tą miejscowością, rozwinie dla swojéj chwały, skoro dzień na to zaświta.

Po śmierci ks. Kundka, 4 grudnia 1857, rozszerzył ks. biskup nasz zakres misyjny bardzo znacznie przez przyłączenie do niego Jasper, i o 12 mil ku wschodowi odległego Celestyn. Jakeśmy wyżéj powiedzieli, jest Jasper pierwiastkiem gmin całego tego niemieckiego okręgu misyjnego: liczy około trzysta piędziesiąt familij, posiada piękny kościół, wielki dom dla siòstr nauczycielek ze szkołą dla dziewcząt, szkołę dla chłopców i mieszkanie dla nauczyciela. Miejsce to rozszerza się i upiększa coraz bardziéj, a mieszkańcy jego czynią bardzo wiele dla kościoła i szkoły. Dobry przykład zmarłego ich proboszcza poruszył i w nich gorliwość dla dobréj sprawy.

Do Celestyn, które nam było dla znacznéj odległości bardzo trudno zawiadywać, posłał biskup w jesieni 1859 księdza świeckiego na proboszcza, który swéj gminie składającéj się ze sto sześćdziesiąt familij doskonale przewodniczy. Jest tym proboszczem ksiądz Józef Meister z Kantonu Soloturn, przez liczne doświadczenia w życiu bardzo na swoim miejscu, a oraz bardzo skrzętny i przezorny ksiądz. Działa on tam bardzo skutecznie, i jest bardzo lubiony z powodu swych cnót, swéj gorliwości i swego przewybornego charakteru. Tym sposobem jest ta od naszego okręgu oderwana część w najlepszych rękach.

Stacya Fulda została tak jak Jasper i Ferdynand kilka lat już przed powstaniem Sanct Menrad założoną, od którego takowa blizko pięć mil w kierunku południowym odległą jest. Osadnicy, Hessy urodzeni w Fulda i okolicy, którzy tu najprzód stale zamieszkali, nazwali tę nową swoją osadę imieniem niemieckiéj swéj ojczyzny. Pierwszy kościół był tam z ociesanego grubo drzewa zbudowany, gdyż osobliwie kobietom i dzieciom była jedynasto milowa podróż do kościoła do Ferdynand, za wielką. Gdyśmy objęli w lecie 1853 dusz kierownictwo na téj stacyi, liczyło to miasto sześć domów, Teraz rozszerzyło się to miejsce tak dalece, że kościół już drugi raz musiał być powiększonym. Plan do budowy kościoła nowego, pięknego i obszernego całkiem z kamienia, już ukończony, parę set fur budowlanego kamienia leży na placu budowy od przeszłéj jesieni, pierwszy kamień został położony, a teraz będzie kościół według planu z starannością zbudowany. Członkowie gminy chociaż po większéj części ubodzy, dostarczają wszystkiego ile możności do téj budowy, ciężko im to bardzo przychodzi w teraźniejszych ciężkich czasach wojennych, jednakowoż gorliwość i dobre chęci i to przezwyciężą.

Od Fulda dziesięć mil na południe nad samém Ohio, zastaliśmy przy naszém tu przybyciu trzy gminy: Kanelton, druga Troj siedm mil daléj wzdłuż rzeki na dół, a trzecia Rokport, ośmnaście mil poniżéj Troj.

Kanelton jest miasteczkim fabryczném. Gmina składała się wtedy z dwóch trzecich części Irlandczyków a jednéj trzeciéj Niemców. Dla braku księży i dla wielkiéj odległości musieliśmy po dziewięciomiesięcznem zawiadywaniu to probostwo złożyć znowu w ręce ks. biskupa.

Od tego czasu zrobiło się z tego miasteczka miasto, w którym katolicy posiadają dwa kościoły powierzone księdzu świeckiemu. Przy Troj i Rokport mamy jeszcze od r. 1858 wytyczone szwajcarskie miasteczko Tell-City, położone w połowie drogi między Kanelton

i Troj. Ku zachodowi w Warrik-County powstała stacya Mac-Longhlin. Dzielny mieszkaniec prowincyi Kentucki, Daniel Mac-Longhlin, został z familiją swoją katolikiem i był najpierwszym, co się osiedlił na téj stacyi. Z początku czytaliśmy mszą świętą i miewaliśmy kazania w jego domu. Późniéj urządził ten dobry człowiek za pomocą swych sąsiadów kapliczkę. Ile razy przybyliśmy w odwiedziny téj stacyi, zastawaliśmy tam także protestantów, z których już kilku od tego czasu zostało katolikami. W ostatnich latach osiedliły się tam także niemieckie familije katolickie, tak że początkowa kapliczka już dawno za małą jest dla gminy.

Gmina Marya-Hilf powstała w r. 1858. Leży w południowo-zachodnim kierunku prawie we środku pomiędzy Fulda i Ferdynand i utworzyła się z dawniéj do tych obydwóch gmin przynależnych familii. Od Sanct Menrad odległą jest w kierunku zachodnim na ośm mil. Zaopatrujemy ją teraz z Sanct Menrad, i znikną pewnie zwolna wszelkie ślady początkowéj opozycyi.

Bardzo ważną gminą naszego okręgu misyjnego jest Huntingburgh. Miasteczko tego imienia jest najbardziéj kwitnące w Dubois-County. Liczy około sześćset mieszkańców, z których dwie trzecie są niemcy, a trzecia część po angielsku mówiący amerykanie, i leży trzynaście mil ku zachodowi od St. Menrad. W miasteczku samém mało mieszka katolików. Rozmaici Sekciarze mają w nim swoje domy modlitw. Tylko katolicy nie mieli do roku 1860 żadnego kościoła w mieście, pomimo tego, że w blizkości do piędziesiąt familij katolickich mieszka; ci chodzili do Jasper lub Ferdynand do kościoła, co osobliwie dla starych ludzi, kobiet i dzieci było bardzo utrudzającem. W r. 1859 porozumieli się członkowie gminy z proboszczem z Jasper względem budowy własnego kościoła w Huntinburgh, i zakupiliśmy na piękném, troche wzniesioném miejscu, na krawędzi miasta plac pod budowę za kwotę siedmset Dollarów, która nam ze strony gminy przez dobrowolne składki zwróconą została. Jest to jedyny plac pod budowę kościoła w całym okręgu misyjnym, z wyjątkiem naszego własnego kościoła w St. Menrad, na naszym własnym gruncie wybudowanego, który musiał być zapłacony; na wszystkich innych miejscach naszego okręgu zawsze był plac pod budowę kościoła darowany. Uznaliśmy za potrzebne porozumienie się pierwéj z ludnością protestancką, nim zaczęliśmy budowę kościoła w tém przez różne sekty zamieszkałém miasteczku. Uprzejmie ofiarowano nam luterski kościół, by w nim do niekatolickiéj ludności przemówić. Stało się to w dwugodzinnéj mowie o katolickim kościele, która ten dobry skutek odniosła, że nam protestanci nieprzeszkadzali, a nawet niektórzy z nich nas wsparli datkami pieniężnymi. Od tego czasu, jak nasz kościół gotów i poświęcony pod tytułem Nawiedzenia N. P. Maryi, lubi go odwiedzać znaczna liczba protestantów, tak w chwilach kazań, jak i naszych nabożeństw.

New-Boston leży o pięć mil na południe od Fulda i tyleż ku północy od Troj nad Ohio. Gmina ta powstała w roku 1861 z dawnych mieszkańców Fuldy. Osadnicy Nowego Bostonu wybudowali sobie na lekkiém wzniesieniu ładny kościółek, który swą ozdobną wieżyczką i krzyżem na takowéj już z daleka podróżnego zawiadamia o nowo powstałéj miejscowości. Kościołek ten poświęcony jest czci św. Jana Chryzostoma. Plac pod budowę i parę morgów pola w około kościoła są darowizną katolika, który prócz tego jeszcze datkami pieniężnemi zasługi dla kościoła położył. Gmina liczy dopiero trzydzieści do czterdzieści familij, jednakowo według wszelkiego prawdopodobieństwa prędko się powiększać będzie. Dla braku duchownych nie możemy dotychchzas jak tylko raz w miesiąc, co drugą niedzielę, nabożeństwo w Nowym Bostonie odprawiać.

Beonville jest stacyą w Warrik County, którą po pierwszy raz przed dwoma laty jeden z naszych księży odwiedził, położoną czterdzieści mil na zachód od Sanct Menrad. Tu mieszka około pięćdziesiąt katolickich, częścią po niemiecku, częścią zaś po angielsku mówiących familij. Misyonarz słyszał o tém, że tu ludność w długiem swem odosobnieniu prawie wiarę swą postradała. To go spowodowało, takową odwiedzać; pierwsze jego odwiedziny mile były widziane; obiecał w regularnych odstępach czasu przybywać i nabożeństwo w nich odprawiać. Od tego czasu to się dzieje, a ponieważ jeszcze nie ma kościoła, przeto czytamy mszę św. w domu prywatnym, gdzie także miewamy kazania i udzielamy święte Sakramenta. Ludzie ci zamierzają jednakoż wybudować kościołek, i otrzymali do tego już pozwolenie od biskupa. Także nie katolicy osadnicy okolicy, przychylnie się okazują temu planowi, i pewnie przyczynią się do budowy zamierzonéj. Nie daleko od Beonville zajaśniała na horyzoncie missyjnym św. Menrada gwiazdeczka, która się z czasem może jako gwiazda pierwszéj wielkości okaże, a nią jest doskonale położona wieś Yankee-town. Jednakowoż widoki te zbyt jeszcze zamglone, aby już teraz więcéj o tém mówić można.

Henryville powstaje właśnie, i nazwane zostało tém imieniem przez Benedyktynów „w chaszczach“ dla uczczenia ich ojca i opata Henryka w Einsiedeln. Położone jest o pięć mil w północnozachodnim kierunku od Ferdynand, dziesięć od św. Menrada. Droga do kościoła była dla osadników tam mieszkających nadto niewygodną, dla tego postanowili utworzyć własną gminę kościelną. Właśnie wytyczają miasteczko, i postanowiono, by dom Boży był pierwszym domem tam wybudować się mającym. I tak stało się. Kościołek wznosi się pięknie i trwale z kamieni wybudowany, i został w jesieni roku 1864 na cześć Boga pod tytułem św. Henryka poświęcony.

Ciąg dalszy nastąpi.

Wiadomości bieżące.

Odpusty w Krakowie.

W kościele PP. Wizytek przez cały miesiąc czerwiec i przez trzy pierwsze dni lipca odprawia się tak z rana o godzinie dziewiątéj, jak i po południu o godz. szóstéj nabożeństwo do Najsłodszego Serca P. Jezusa. Książeczek zastosowanych do tego nabożeństwa nabyć można w zakrystyi pomienionego kościoła PP. Wizytek i w księgarni katolickiéj W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego.

Przedruk dosłowny następującego dowodu z r. 1789 wyjaśnia nam datę zaprowadzenia czterdziestogodzinnego nabożeństwa w niektórych kościołach miasta Krakowa:

Porządek nabożeństwa czterdziestu godzin wiecz-

nemi czasy z odpustem zupełnym w kościołach miasta Krakowa, i na przedmieściach każdego miesiąca odprawiać się mającego, przez urząd biskupi krakowski ustanowiony:

Ojciec św. Pius VI. szczęśliwie rządy kościoła Chrystusowego sprawujący, na prośbę urzędu biskupiego krakowskiego, dwoma swojemi listami Apostolskiemi nadał wieczne odpusty na nabożeństwo czterdziestu godzin, raz na rok w kościele katedralnym krakowskim w uroczystość Zielonych świątek, czyli zesłania Ducha Najświętszego, i co miesiąc w jednym kościele od Zwierzchności dyecezalnéj do tego wyznaczonym w dni od téjże przepisane odprawiać się mające, których to listów pod dniem 15 września roku 1787 w akta biskupie wciągnionych daty są: pierwszego dla kościoła katedralnego pod dniem 12 stycznia tegoż roku 1787, drugiego na dwanaście kościołów w mieście i na przedmieściach wybraniu Juryzdykcyi biskupiéj oddanych pod dniem 14 marca 1785 r. — Dla wiadomości więc Duchowieństwa i Wiernych Chrystusowych urząd biskupi wybrawszy do tego kościoły sposobniejsze, i o dniach takowego nabożeństwa z Przełożonemi tychże kościołów naradziwszy się, następujący porządek stanowi i ogłasza:

W kościele katedralnym krakowskim. — Nabożeństwo cztezdziestu godzin zawsze odprawiać się będzie na uroczystość Zielonych świątek, to jest: w sobotę poprzedzającą od godziny 12 południowéj do siódméj wieczornéj, w niedzielę od godziny piątéj rannéj do siódméj wieczornéj, w poniedziałek od godziny szóstéj rannéj do śiódméj wieczornéj, we wtorek od szóstéj rannéj do godziny dwunastéj południowéj.

W miesiącu styczniu — I. W kościele św. Pawła apostoła Congregationis Missionis na Stradomiu, dnia 25, 26, 27, 28 od godziny siódméj rannéj do piątéj wieczornéj.

W miesiącu lutym. — II. W kościele św. Franciszka Ord. Conventualum, dnia 1 od godziny dziewiątéj, dnia 2, 3, 4 od godziny szóstéj rannéj do 5 wieczorn.

W miesiącu marcu. — III. W kościele św. Trójcy Ord. Praedicatorum, dnia 4 od godziny dziesiątéj, dnia 5, 6, 7 od godziny szóstéj rannéj do 5 wieczornéj.

W miesiącu kwietniu. — IV. W kościele farnym Bożego Ciała Canon. Regular. na Kazimierzu, dnia 23, 24, 25, 26 od godziny ósméj rannéj do szóstéj wieczornéj.

W miesiącu maju. — V. W kościele kollegiaty i farnym św. Floryana na Kleparzu, dnia 2, 3 od godz. piątéj rannéj, do szóstéj wieczornéj, dnia 4 od téjże rannéj do wieczornéj 7.

W miesiącu czerwcu. — VI. W kościele św. Piotra Ord. Cistercien. dnia 27, 28 od godziny piątéj rannéj, do wieczornéj szóstéj, dnia 29 od téjże rannéj do wieczornéj siódméj.

W miesiącu lipcu.—VII. W kościele OO. Bernardynów na Stradomiu, dnia 24, 25 od godziny piątéj rannéj do wieczornéj szóstéj, dnia 26 od téjże godziny do wieczornéj 7.

W miesiącu sierpniu. — VIII. W kościele ś. Andrzeja Apost. WWPP. Franciszkanek, dnia 10, 11 od godziny piątéj rannéj do wieczornéj szóstéj, dnia 12 od téjże rannéj do siódméj wieczornéj.

W miesiącu wrześniu. — IX. W kościele OO. Karmelitów na Piasku, dnia 6, 7 od godziny piątéj rannéj do wieczornéj 6, d. 8 od téjże rannéj do wieczornéj 7.

W miesiącu październiku. — X. W kościele kollegiaty i farnym św. Anny między Oktawą ś. Jana Kantego, to jest we czwartek od godziny jedynastéj, w piątek, sobotę od godziny szóstéj rannéj do wieczornéj piątéj, w niedzielę, jako w samą oktawę, od téjże rannéj do wieczornéj 6.

W miesiącu listopadzie.—XI. W kościele kollegiaty i farnym WW. Świętych, dnia 5 od godziny dziewiątéj, d. 6, 7, 8 od 8 rannéj do 5 wieczornéj.

W miesiącu grudniu. — XII. W kościele farnym św. Szczepana M., dnia 25 od godziny jedynastej, dnia 26, 27 od godziny szóstéj rannéj do wieczornéj piątéj dnia 28 od téjże rannéj do wieczornéj szóstéj.

Niniejsze zaś rozporządzenie wydrukowane w zakrystyjach wyrażonych wyżéj kościołów ma być widocznie zawieszone, aby wszystkim na przyszłe czasy było wiadome, które pod pieczęcią J. O. Xcia IMci Michała Jerzego Ciołek Poniatowskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, Legati Nati, Prymasa korony polskiéj i W. Xięstwa litew. i pierwszego książęcia, Administratora krakowskiego, Opata komendaryusza czerwińskiego i tynieckiego, orderów orła białego i ś. Stanisława kawalera, urząd biskupi krakowski ogłasza i wydaje.

Dan w Krakowie dnia 30, miesiąca grudnia 1789 r.
(podp.) *X. Józef Olechowski* suffragan archidyakon krakowski, (L.S.) Locum tenens in Spirituulibus Generalis m. pp. *X. Marc. Siemieński* kan. Wislic., pisarz sądów biskupich krakowskich.

X. Z. W.

ROZMAITOŚCI.

Pustelnik.

Dokoła po górach rozściela się bór,
A w borze maleńka jest chatka,
Przy chatce staruszek mieszkaniec tych gór,
A przy nim ze synkiem swym matka.

Chłopczyna nieśmiały do matki się pnie,
A matka go tuli do łona;
Ale i wtéj duszy walka toczy się,
I ona nieśmiała strapiona.

I mówi do starca: „Ojcze, pociesz nas,
„I powiedz, co czynić nam trzeba,
„I powiedz, co czeka dziecię w przyszły czas,
„Boć łatwiéj to dowiesz się z nieba.

„Tak dawno już żyjesz wpośród lasów tych,
„By kochać i wielbić tu Pana;
„Dlatego przybyłam, aby dla próśb Twych,
„Pociecha mi była tu dana.

„Bo wiem że czcicielom swoim sprzyja Bóg,
„I mądrość im większą przymnaża,
„Objawia kierunki przyszłych ludzkich dróg,
„I więcéj na prośby ich zważa.

Staruszek podumał, otarł z oczu łzę,
I spojrzał na dziecię z litością,

Lecz wkrótce znów czoło wypogodził swe,
I mówił z proroka godnością:

„Nie badaj przyszłości, gdy Bóg zakrył ją,
„Bo wiedza jéj rzadko pocieszy,
„Lecz ufaj, że dobry Bóg kieruje nią,
„I w pomoc każdemu się spieszy.

„Co badać przyszłości? Twoja w woli twéj,
„A syna w twéj i jego woli;
„Bóg wam dość do szczęścia doda łaski swéj,
„Człek sam swéj przyczyną niedoli.

„Więc jeżli chcesz szczęścia w ciągu przyszłych dni,
„I razem pociechy w téj chwili,
„Ochoczo się oddaj z synem bożéj czci,
„A On ci dni przyszłe umili.

„I sama zaufaj w Panu Bogu twym,
„I wspomnij na jego cierpienie,
„I w synku nauką i przykładem swym
„Rozniecaj miłości płomienie.

„Niech bardzo pokocha i Boga i lud,
„I niechaj do pracy się włoży;
„Inaczéj napotka w życiu wielki trud —
„A ten mu i przyszłość rozsroży“.

I skończył swe słowa, i znak ręką dał,
By chwilkę zaczekać na niego,
A sam wbiegł do chatki, gdzie schronienie miał,
I miejsce spoczynku swojego.

I krzyżyk drewniany wyniósł matce z niéj,
Co chwili wystrugał był wolnéj,
Ażeby przypomniał im o radzie téj,
I cieszył w przyszłości mozolnéj.

A chłopcu dał z róży piękny duży kwiat,
Ażeby go sobie ośmielił,
I razem dla młodych mu przestrogę lat
Pod takim obrazem udzielił.

I mówił do matki: „W końcu twoich dni
„Daj krzyżyk synkowi twojemu,
„I co ja tu dzisiaj powiedziałem ci,
„Znów wtenczas przypomnij ty jemu“.

I gdy tak rozdzielił upominki swe,
Dziecinę też pobłogosławił,
Więc matce polecił już ukoić się,
I już ją weselszą odprawił. *J. S.*

Spis Polaków

którzy odwiedzali ziemię świętą.

Wyciąg z katalogu pielgrzymów i szlachty.

Dalszy ciąg. *Tłomaczył z włoskiego P. S.*

1675. Wielmożny pan Joachim Fryderyk de Wiesenfeld-Megelin, pan na Pikler, szlachcic posiadający indigenat Polski, kawaler Jerozolimitański pod rozkazami Jego Eminencyi Wielkiego Mistrza rycerzów maltańskich i poseł przy nim, także kawaler orderowy, były podpułkownik Jego Królewskiéj Mości teraźniejszego Najjaśniejszego króla Polski Jana III. — 1692. Najszczodrobliwszy mąż Pan Wojciech Grimoza (Grimala) (zapewnie Grzymała?) — 1724. Pan Kasper Opaski (Opacki?) z dyecezyi krakowskiéj. — 1728. Pan Jan Janikowski. — 1729. Pan Jan Grudziński. — 1744. Jaśnie Wielmożny Pan Jan Zebrowski kawaler ozdobiony orderem cesarskim Konstantiniana, z prowincyi lwowskiéj. — 1750. Wielebny ks. Piotr Wluost szlachcic z miasta w Liwonii. — 1752. Wielmożny (il nobile) Pan Stanisław Wolski, i braciszek Antoni Mizcieski (Micielski?) pustelnik terciarz zakonu ś. Franciszka.—1757. Wielebny ksiądz Paweł Mierzwiński szlachcic, z prowincyi poznańskiéj. — 1775. Pan Jan Bilowski.— 1780. Braciszek Filip Heigikoiński, (Mikiciński? albo Majkuciński?) pustelnik. — 1842. Jaśnie Wielm. hrabia Adam Soldand, (Sołtan?). — 1845. Panowie Jan Leeksiński, (Leszczyński?,) Szymon Stotuka, Stanisław Gurski, Jan Ipaz, Julian Diesrik, Józef Turno, Wilhelm Schutz, który odprzysiągł luteranizm, Piotr Grabowski, Michał Okoruny i Floryan Huczalski. — 1846. Pan Stanisław Potoski, (Potocki?) Wielm. PP. Władysław i Konstanty Braniski (Branicki), Mikołaj Hejer, Franciszek Nowiński, Ignacy Kuitkoroski, (Kwiatkowski?) Wilhelm Steyn Dr. medycyny, i Wielm. P. Konstanty Grothowski. — 1847. Pan Jan Droweski, Hieronim Jaba (Żaba?) dyrektor Kwarantany w Jaffa, Jaśnie Wielm. pani hr. Anna Bolviller de Holynska (Hołyńska?), Panowie hr. Władysław i Sobiesław (Sigislao) bracia Zamojscy, Michał Mark, Hipolit Terlecki szlachcic, ks. obrz. greckiego, Michał Marysask, Józef Lerzezgarni de Dascin, i Jaśnie Wielmożny Pan książę Władysław Kodkiemenz (Chodkiewicz?)—1848. Pan Maciej Weganowski, Michał Rembonowski, Łukasz Kabalski, Józef Stajobichs i Antoni Sukaski żołnierze od marynarki, Frydryk Poniatowski, Józef Bagis, i Piotr Orliski. — 1849. Teofil Maoraerz z Warszawy, Fryderyk Pinatoski (Poniatowski?) Karol Rismiller, Wincenty Ilerk, Kazimierz Wróblewski, Maciéj Stępniowski, i Maciéj Fakowski. — 1850. Pan Józef Rekluski, (Reklowski?), Józef Ruztuncez, Józef Urbankiewicz, Piotr Zwolski, Seweryn de Łada Cybulski z swoim synem Augustem; Józef Zyglewski i Ludwik Aleksander Janczowski. Jaśnie Wielmożny Pan Aleksander Bogusławski Kapitan i kawaler orderu legii honorowéj, Pani Iożefina Belkioveski (Wielowiejska?) z Krakowa, Narcyż Śliwiński, Stanisław Parkierowicz, Faustyn Jakóbowski, Ferdynand Thadden, Antoni Szulczewski, Albert Waldemir, Leopold Kabat, Włodzimierz Korolcaski. — 1851. Panowie Michał Perek, Tomasz Tempieński, Joachim Miateski, (Młodecki?) Maciej Dambicz, Stefan Bilewicz, (Bielewicz?), Stanisław Kracik, Franc. Kneski, J. Teaborski, Faus. Jakubowski, Jul. Mazolewski, Adam Lewicki, Ludwik Lewiński, Kazimierz Krzyżanowski, Antoni Krowalisky, (Kowalewski?).

Ciąg dalszy nastąpi.

Sprostowanie omyłek druku w Nr. 21, 169 „Wniebowstąp. P.“ w ustępie 3 zamiast: i choćby co pili, szkodzić im nie będzie, powinno być: i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie. Marc. XVI. 8.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Waleryan Serwatowski.—Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.